

OBI, ciemne ulice

miliony momentów codziennie o jeden więcej
klisze z aparatów bez reakcji na me zdjęcie
nie chcę z sobą walczyć, a robię to coraz częściej
śniący zew powiewa znów na realności wietrze

ciemne ulice, nie spotkamy się na mieście
przepraszam za wszystko
chciałem żyć tylko w najlepsze
zbiegi okoliczności, dostrzegam chmury we mgle
oko za oko, życie oto wyższe miejsce

nie chcę wymawiać słów, które są niepoprawne
za dużo czasu poświęcam na jedną walkę
płonie papieros, oni czekają aż spadnę
kalendarz w ogniu, to co wczoraj już nieważne

i znowu płonie most
płonie cały stos
i płonie wszystko
płonie wszystko

nie mamy czasu
proszę sprawdź czy mamy jeszcze czas
nie mamy hajsu, zdrowia, szczęścia
oni mają nas
nie liczę szlugów, palę pod presją kolejny raz
diamenty straciły już wartość i nie tylko w snach

KM na godzinę trzysta
goniła mnie policja
rozdarte otoczenie, wóda nadal krystaliczna
odgrywam rolę życia,
taki mieliśmy zwyczaj
oparte ściany plecami,
co wczoraj będzie dzisiaj
coś nie pasuje przyznaj
znaleźliśmy mą przystań
czy to co daleko chciałem znów zaobserwować z bliska
chyba nie miałem wyjścia
zacznę może od czyścica
do piekła wyślij mnie kiedy zostaną po mnie pisma
(zostaną po mnie pisma
zostaną po mnie tylko pisma
zostaną po mnie tylko pisma)

nie potrafię nadal wprost wam rzucić rzeczy spod lady jak widzisz
świat wcale tu nie jest taki ładny,
choć go maluję i truję i szczuję, pluję,
bo chu** mnie wywołały na szmule
jestem za stary
tak czule dotykam wargę o jej wargi
odpłatnie odbieram straty
zapracowałem na raty, na wszystko
czuję się młodszy, choć blisko do końca zostało czysto
droga prowadzi donikąd